CZESŁAW TARKOWSKI

ur. 1926; Motycz

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, UMCS, Uniwersytet Marii-Curie Skłodowskiej, powstanie UMCS, napływ ludności do miasta, Henryk Raabe, kadra naukowa UMCS

Powstanie UMCS

Uczelnia powstała 23 października 1944 roku. Wtedy jeszcze trwała wojna, jeszcze samoloty niemieckie [latały]. Już wprawdzie nie bombardowali Lublina, ale nadlatywały jeszcze. Lublin był wtedy „stolicą", dlatego że PKWN osiedlił się początkowo w Chełmie, a później w Lublinie. Okupacja była straszna, były zamknięte szkoły średnie i wyższe, nie można było studiować. Można było wprawdzie chodzić do jakichś szkół zawodowych, rolniczych, ale właściwie gimnazja w Lublinie były zamknięte. Powstanie uczelni przyjęliśmy bardzo entuzjastycznie, dlatego że to była taka sprawa, która otwierała drogi młodzieży, tej która nie mogła studiować przed wojną, dlatego że opłaty były tak duże, że moich rodziców nie było stać, żeby posłać mnie do szkoły. Pamiętam jak przyjeżdżałem z rodzicami do Lublina, patrzyłem na ten budynek gimnazjum Staszica jak na coś, co jest dla mnie nieosiągalne. Otworzyły się szkoły średnie, szkoły wyższe i w Lublinie powstała uczelnia, nowa uczelnia, świecka - w opozycji do KUL, bo władze jak się okazuje od początku miały z tym problem. Ciekawe, że do tej uczelni zgłosili się ludzie z tej części, która była wyzwolona - myśmy to wtedy odczuli jako wyzwolenie, dlatego że mogliśmy pójść do szkoły. To pragnienie było tak duże, że wszystko inne się nie liczyło. W Lublinie w [19]44 i [19]45 roku pojawiło się bardzo dużo ludzi. Sporo z wyższym wykształceniem, profesorów, chociaż ich [po wojnie] zostało strasznie mało, dlatego że Niemcy niszczyli profesorów, księży, ludzi wykształconych; później robili to też Rosjanie.

Rektorem [UMCS-u] został profesor Henryk Raabe. Wyczytałem gdzieś w gazecie, że on został właściwie przerzucony, bo gdzieś mieszkał prawdopodobnie w tej części okupacyjnej, i pisali że jakimś tam samolotem, kołchoźnikiem go przywieźli do Lublina. Nie było przecież lotniska i gdzieś tam na Elizówce, na polach go wysadzili. Powołali go na rektora - to też jest rzecz ciekawa, dlatego że on przed wojną był już docentem habilitowanym, ale miał jakieś kłopoty, tak się przynajmniej mówiło i pisało,

że miał jakieś kłopoty ze znalezieniem pracy. Był lewicowy, jego brat też był lewicowy. No i rzeczywiście powołali uniwersytet. Nadali nawet taką nazwę - Marii Curie-Skłodowskiej. A podpisywała się Maria Skłodowska-Curie, bo z domu była Skłodowską, ale w tym ferworze i szybkości powołali Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej. Później oczywiście ktoś tam zorientował się, że to powinno być inaczej, ale tak to zostało i tak to jest dotychczas. Zresztą ona też była znana jako Curie-Skłodowska, bo mieszkała we Francji. Nadanie tego imienia było moim zdaniem bardzo trafne, dlatego że to była kobieta, która we Francji osiągnęła olbrzymi sukces. Była dwukrotnie laureatem Nagrody Nobla. Przyjeżdżała do Polski przed wojną, miała te kontakty, także też chcieli ją jakoś uhonorować. Trzeba przyznać, że [po powstaniu uniwersytetu] w Lublinie pojawiło się sporo profesorów. Sporo przyjechało ze Lwowa, z Wilna. Jeśli chodzi o profesorów wileńskich, to oni raczej po wyzwoleniu ziem zachodnich wynieśli się do Torunia. To był taki ruch powojenny.

Data i miejsce nagrania	2013-10-02, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Gabriela Bogaczyk
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"